Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 40 (786)	Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.	Łódź, Sobota, dnia 27 września 1930 r. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.	Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „	Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398. Cena 30 groszy.

„Rozporządzenie o nieczystości wyborów niema mocy obowiązującej W dalszym ciągu obowiązuje ustawa o czystości wyborów uchwalona przez Sejm i na jej podstawie urzędnicy winni nadużyć wyborczych będą pociągnięci do odpowiedzialności" — taką jest opinja profesorów uniwersytetu

Robotnice i Robotnicy! Pracownicy umysłowi!
Musicie dopilnować swych praw wyborczych!

Każdy wyborca winien dowiedzieć się w której komisji obwodowej głosuje. Komisji tych jest w Łodzi 165 — adresy lokali są podane na plakatach, rozlepionych w mieście i na kartkach, wywieszonych na bramach domów.

Od dnia 27 września do dnia 10 października listy wyborców będą wyłożone do wglądu w lokalach komisyj obwodowych i każdy z wyborców będzie miał możność sprawdzenia, czy został na liście umieszony.

Po tym terminie reklamacje niebędą uwzględnione.

Każdy wyborca winien zawczasu pamiętać, że musi sprawdzić, czy jego nazwisko jest umieszczone w spisie.

Przeciwko wszystkiemu...

Nie ulega bodaj kwestji, że wybory do Sejmu i do Senatu w listopadzie r. 1930 nie będą wyborami „normalnemi"; nie chcemy nikogo oskarżać zawczasu, nie chcemy nawet niczego przewidywać; wiemy jedno: małe słówko „Brześć" zaciążyło dzisiaj nad całym życiem polskim; niema już mowy o tym, co Anglicy nazywają „uczciwą grą"; napad na ob. Jana Dąbskiego, napad na mnie — to są szczegóły dodatkowe; z pośród tych „szczegółów" wyróżnia się jeden — proces Ireny Kosmowskiej; tam, w Lublinie, usiłowano bić po twarzy cudowną legendę „minionych dni"; próba zawiodła, bo zawieść musiała; a nasz stosunek do legendy nie zmienił się przecie dlatego, że ktoś na nią plwał. Pozostała nasza wiara, pozostał nasz rozmach, pozostała nasza chęć zwycięstwa.

Wybory w 1930 roku nie będą wyborami „normalnemi". Nasi starsi towarzysze przypomną sobie „epokę Badeniego", epokę wstydu „polskiej szlachty". Nasi towarzysze młodsi odbędą swoją „szkołę", tym boleśniejszą, że odbytą w Polsce Niepodległej. Trudno. Polska nie ponosi tu wszak żadnej winy; Polska opuszcza pałace ministerjalne i odchodzi z powrotem do izb robotniczych i do chat chłopskich; tam ją przyjmą; i stamtąd ona powróci nie tylko ze słowem przebaczenia, ale i z mieczem kary w ręce.

Nie chcemy przewidywać zawczasu wszelkich możliwości naszych „wyborów rumuńskich". Jednego jesteśmy pewni: przeciwstawić jakimkolwiekbądź misternym kombinacjom, przeciwstawić oszukaństwu, nadużyciu, przemocy możemy siłę, na którą nas stać — potężny, olbrzymi wysiłek mas, utrzymany w formach legalnych, oparty o samowiedzę Ludu, o ścisły sojusz świata pracy miast i wsi, oparty o tradycje początków pracy niepodległościowej, o realne potrzeby i dążenia klasy robotniczej, włościaństwa, inteligencji pracującej, o wiarę w siebie, o entuzjazm obrażonej dumy, o wyzwoloną wreszcie energję solidarności robotników i chłopów — bez intryg, bez nieszczerości wzajemnej, bez „ukrytych" szacherek politycznych.

Tak wygląda punkt wyjścia i takie jest założenie Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

Przyjaciele nasi są w więzieniu. Jesteśmy „zdrajcami stanu", „wrogami Ojczyzny", „paszkwilantami" i t. d., i t. d., a jednak ponosimy — według naszego przekonania odpowiedzialność za Polskę, a jednak reprezentujemy i tworzymy to, na czym Polska opiera swój byt niepodległy, — my — demokracja polska — wierna do końca i twarda do końca przeciwko wszystkiemu i naprzekór wszystkiemu.

Usiłuje się teraz strącić nas z naszego dziejowego szlaku. Ale my nie damy się strącić. Nikt nie zdoła nam odebrać naszej przeszłości—ani r. 1905, ani r. 1912, ani Rządu Ludowego, ani Rządu Obrony Narodowej. Jakżebyście potrafili wyrwać z duszy i z serca robotnika czy chłopa wszystko to, co powstało z codziennej ofiary i z bohaterskiej męki?

Wszelkim możliwym represjom, wszelkim możliwym nadużyciom przeciwstawiamy dzisiaj nasz jednolity front, jednolity front Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, ziszczony po latach — wspólny sen jednolitego frontu.

Idziemy razem! robotnicy — chłopi — pracownicy umysłowi. Idziemy razem — przeciwko wszystkiemu. Idziemy razem przeciwko interesom klasowym, przeciwko pojęciom społecznym, politycznym, moralnym tego świata, któremu na imię „sanacja moralna"; idziemy razem, bo odnaleźliśmy wreszcie sami siebie — bez kompromisów i bez tchórzostwa.

A my—socjaliści polscy—jesteśmy dumni z tego, że kiedy Polska Ludowa zawołała: „ginę!", — socjalizm Polski odpowiedział krótko: „jestem!" i stanął z punktu w pierwszym szeregu.

Tu leży cała niespożyta moc tradycji i legendy P. P. S. Istnieje wszakże wielka różnica w porównaniu do przeszłości: oto dzisiaj P. P. S., cały ruch ludowy, niesocjalistyczny, ruch robotniczy, socjaliści niemieccy podaliśmy sobie ręce, — „miljony silnych rąk". Skończyło się! nie będzie więcej „zawikłanej gry". „Brześć" skuł nas w jedno ogniwo. Zwycięstwo demokracji i prawa oznaczać będzie zarazem stanowczą politykę reform społecznych; demokracja, spętana konsekwencjami „przewrotu majowego", powróci—poraz pierwszy, jak Polska Polską — surowa. Tej „konsekwencji" nie odwróci już nikt, — żaden dyktator i żaden „Brześć".

I to wszystko! zwyciężymy w dniu 16 i 23 listopada, jeżeli za każdym głosującym będzie stał zbiorowy entuzjazm mas.

Wierzymy, że stać będzie.

Dzisiaj wystawiamy przeciwko wszystkiemu, co stanowi rzeczywistość polską, — nie żadną „legitymację poselską", jak sądzi p. marsz. Piłsudski; wystawiamy „legitymację" idei, i nasze przekonanie głębokie, że są w Polsce wartości silniejsze, niż policja. Ta wiara zamyka w sobie „heroizm marksizmu polskiego".

Mieczysław Niedziałkowski.

Konfiskata 39 nr. „Łodzianina".

Zeszłotygodniowy — 39 nr. „Łodzianina" uległ zajęciu przez Łódzkie Starostwo Grodzkie, które dopatrzyło się przestępstwa w artykule wstępnym, w notatce od redakcji i w wiadomości o uchwale Międzynarodówki Socjalistycznej, protestującej przeciwko aresztowaniu posłów socjalistycznych.

Przyznajemy, że straciliśmy już rachubę, która to jest z kolei konfiskata „Łodzianina" — w każdym razie liczba konfiskat nie odbiega daleko od liczby wydanych w roku bieżącym numerów.

O decyzji sądu co do uchylenia lub zatwierdzenia konfiskaty nie otrzymaliśmy zawiadomienia.

W stanie zdrowia przewodniczącego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. tow. d-ra Wielińskiego, który choruje od kilku tygodni, nastąpiła poprawa.

Towarzyszowi Wielińskiemu życzymy jaknajszybszego powrotu do zdrowia.

Dwie pensje p. Piłsudskiego

Przyboczna agencja prasowa p. Piłsudskiego „Iskra" ogłosiła, że p. Piłsudski zabronił konfiskowania wiadomości, tyczących się jego nie jako szefa rządu, lecz jako osoby prywatnej.

Wynika to z ustawy i nie trzeba na to zakazu p. Piłsudskiego, ale fakt, że to się dzieje dopiero na skutek zakazu p. Piłsudskiego, oświetla w całej jaskrawości wolność prasy panującą w Polsce pomajowej.

Przytacza „Iskra" jako ilustrację fakt, że nie skonfiskowano jakiejś notatki p. t. „Dochody p. Piłsudskiego".

W istocie, i w „Naprzodzie" nie skonfiskowano w ubiegłą niedzielę artykułu p. t. „Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy", w którym opowiedziana została historja dwóch pensyj pobieranych przez p. Piłsudskiego w czasach sulejowskich ze skarbu państwa.

Ale, jak to w takich razach bywa, zgłosili się „naoczni świadkowie": p. Tadeusz Hołówko opowiada, że p. Piłsudskiemu płacił honorarja literackie z firmy „Ignis", a p. Kaden-Bandrowski na własne oczy widział w Sulejówku, jak p. Piłsudski pił herbatę.

Tego jednak, że p. Piłsudski brał w owym czasie dwie pensje, — nie, tego obaj ci „naoczni świadkowie" nie widzieli.

Pensję „pierwszego marszałka Polski" p. Piłsudski darowywał na uniwersytet wileński, co głośno reklamowały dzienniki, — większą zaś od niej emeryturę b. naczelnika państwa chował do kieszeni, o czem dzienniki zgoła nie pisały.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa, której p. Piłsudski tak nienawidzi, położyła kres temu pobieraniu dwóch pensyj równocześnie i od tego czasu ustało obdarowywanie uniwersytetu wileńskiego „całą pensją".

Natomiast usłyszeliśmy kpinkowanie z „głodującego p. Daszyńskiego", któremu wstrzymano należne mu i jego jedyne pobory.

Do walki z prowokacją

Zaszedł ostatnimi czasy szereg wypadków, które stwierdzają, że niektórzy agenci policji politycznej wchodzą do poszczególnych stronnictw w charakterze czynnych członków, inicjują pewne prace, kierują niemi, a później „donoszą" o nich t. zw. wyższym władzom.

Ponieważ postępki takie oznaczają niewątpliwą prowokację i zagrażają samemu istnieniu Państwa Polskiego, — grono najwybitniejszych prawników polskich bez różnicy przekonań politycznych opracowało projekt ustawy, oparty o zasady następujące:

1) ajent policyjny, wstępujący do jakiejkolwiek partji politycznej czy organizacji społecznej, bez ujawnienia swego stanu służbowego, będzie karany więzieniem do lat 5 z pozbawieniem wszelkich praw;

2) ajent policyjny wstępujący do stronnictw i organizacji tego typu, a uczestniczący czynnie w ich działalności, będzie karany więzieniem do lat 10 z pozbawieniem wszelkich praw;

3) w stosunku do przestępstw tego rodzaju nie będzie przedawnienia;

4) trybem wyjątkowym działalność tej ustawy będzie sięgała wstecz.

Ustawa taka nosiłaby charakter wyjątkowy; chodzi wszakże o to, by wypalić z punktu rozpalonym żelazem początki prowokacji w polskim życiu publicznym.

Sanacyjna kiełbasa przedwyborcza

Nikt nie da się wziąć na lep oszukańczych obietnic

Szumnie i buńczucznie szła do zeszłych wyborów sejmowych organizacja prorządowa, występująca pod znakiem jedynki. Miljony złotych polskich wydała na to by w miljonach egzemplarzy odezw powtarzać miljon obietnic pod adresem wyborców. Łódź zasypywana była ulotkami w których każdy obywatel wyczytywał obiecanki wyborcze. Damy wam to, damy tamto, damy wszystko — tylko głosuj na listę rządową. Bodajże agitatorzy (oczywiście płatni) mówili wyborcom „chcesz mieć chleb i szynkę głosuj na jedynkę". Jednak Łódź robotnicza nie poszła na lep słodkich zwodniczych obiecanek. Łódź robotnicza wykazała, że miano „czerwonej Łodzi" nie nosi dla parady — bowiem zaufanie swe powierzyła przedstawicielom organizacji socjalistycznych. Wrzeszcząca na wszystkie strony „jedynka" z trudem zdobyła jeden mandat dla Czechowicza ofiarowany potem z łaski enperowcowi Waszkiewiczowi.

Lecz tam gdzie nie pomogły obiecanki zastosowano inną formę wyborów, formę którą potem unieważnił Sąd pozbawiając mandatów poselskich członków B. B. W roku bieżącym, aby zdobyć zwycięstwo, sanacja ma zastosować „inne" środki wyborcze. Ale obok tych „innych" środków wyborczych, postanowiono puścić w ruch obiecanki. To nic nie kosztuje a jednak może się kogoś na to weźmie. Coprawda obiecywano urzędnikom państwowym i komunalnym poprawę bytu, a nawet „cyknięto" im przed poprzednimi wyborami dodatek mieszkaniowy — a po wyborach figę, więc już dziś im się nic nie obiecuje bo i tak nie uwierzą. Lecz są szerokie masy robotnicze. Te masy od lat kilku walczą o zabezpieczenie im starości. Przedstawiciele Polskiej Partji Socjalistycznej niejednokrotnie szturmowali rząd o wydanie ustawy zabezpieczającej robotników na starość oraz ich wdowy i sieroty po nich.

Przedstawiciele robotników, posłowie socjalistyczni złożyli projekt ustawy emerytalnej ubezpieczenia na starość. Projekt ten nie został zrealizowany. Rząd, przed poprzednimi wyborami opracował i wniósł projekt ustawy ubezpieczenia na starość a po wyborach wycofał go z sejmu. Na naleganie delegacji robotniczych odpowiadał, że ustawę w dalszym ciągu opracowuje. Odraczanemu sejmowi nie pozwolono tą sprawą się zająć. Tak przeszło lat trzy. Ustawa wypoczywała i czekała na emeryturę dla siebie, wylegując się w biurkach dygnitarzy.

Lecz przyszły nowe wybory. Sanacja tupetu niema, lecz ma siłę i baszty. Tym robotnika nie zastraszy i do głosowania na siebie nie zmusi. Musi mieć argument wyborczy. Tym argumentem dla robotników ma być zabezpieczenie ich starości. Podobno, ale to tylko podobno, ustawa ma zobaczyć światło dzienne mocą dekretu p. Prezydenta. Jaka to będzie ustawa nikt nie wie. Czy będzie ona korzystna dla robotników — niewiadomo. Ale sama ustawa ma być, bo tako rzecze interes wyborczy sanacji. Na chleb i szynkę robotnika nie wzięli, więc może go wezmą na taką kiełbasę wyborczą jaką ma być ta ustawa.

Ale... właśnie i tu jest ale. Bo wydanie tej ustawy dla celów wyborczych z góry przesądza życie tej ustawy, bowiem pierwszy raz przed poprzednimi wyborami pokazano ją tłumowi wyborczemu, jako zachętę a potem ją wycofano, obecnie aby zachęta poważną była, ma ustawa nietylko pokazać się, ma być ogłoszona, że się fabrykanci temu sprzeciwiają to głupstwo, bo przecież jeśli zwycięstwo (uwaga „zwycięstwo") będzie po stronie sanacji to wtedy ten nowy sejm w którym sanacja mogłaby mieć większość ma prawo tej ust. nie zatwierdzić i na żądanie kapitału znów przesłać rządowi do nowego opracowania. Opracowywać będą ją długo, napewno długo. A co zostanie robotnikom? spytacie! Obiecanka wyborcza i i figa po wyborcza.

Robotnicy Łodzi, robotnicy całej Polski przeczuwają już, że ich głosy pragnie sanacja zdobyć różnymi kruczkami. I już dziś mówią: obiecanka cacanka, chcieli ją wydać to powinni przedtem a nie przed wyborami. Nabrać się nie damy. Zanadto cenimy swe głosy i swą siłę zawartą w nich, byśmy mieli marnować je, oddając na swego przeciwnika, którym jest kapitalista, a który jest mile widziany w sanacji. Przepędzimy od siebie tych którzy nam uludne robią nadzieje wtedy, gdy nas potrzebują. Pójdziemy ramię w ramię z chłopem i pracownikiem umysłowym, pójdzie chłop z robotnikiem by zwyciężyć w walce o wolność, o demokrację, o lepszy byt.

Zwyciężyć musimy!

Ela.

Represje i szykany

nie zdołają sfałszować woli ludu.

— Dwunastu byłych posłów ze stronnictw opozycyjnych osadzono w twierdzy wojskowej w Brześciu.

— Kilkunastu byłych posłów ze stronnictw opozycyjnych powołano na ćwiczenia wojskowe.

— Kilku byłych posłów ze stronnictw opozycyjnych —urzędników państwowych przeniesiono do małych miasteczek na kresy. Czy dla dobra państwa, służby lub bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej— czy dla zastraszenia społeczeństwa i utrudnienia akcji wyborczej tym stronnictwom, które nie chcą, by w Polsce szerzyła się korupcja i bezprawie.

Żadne represje i szykany nie zdołają zagłuszyć głosu ludu pracującego, który stanął do walki w jednolitym froncie obrony swych praw i wolności.

Kobiety wobec wyborów

Przyznanie kobietom w Polsce pełnych praw politycznych jest faktem dokonanym, z którym społeczeństwo liczyć się musi.

Gdy po wielu latach walk odzyskaliśmy utraconą niepodległość, nowe prawodawstwo ani na chwilę nie zawahało się nad przyznaniem kobietom absolutnego równouprawnienia.

A stało się to nie z powodu specjalnej kurtuazji w stosunku do płci pięknej, lecz konsekwentnie wypływało ze stanowiska, jakie kobieta w Polsce zajmowała w ciągu długich lat walki o niepodległość.

Wyjątkowe warunki życia przedwojennej Polski sprawiły, że ściśle mówiąc, Polki o swe równouprawnienie walk nie staczały. Nie mieliśmy, jak się to działo w gnieździe europejskiego parlamentaryzmu — Anglji — wystąpień wojowniczych sufrażystek.

Wprawdzie i u nas istniały różne „związki równouprawnienia kobiet" wychodziły pisma, poświęcone tej sprawie, lecz działalność ich nie zataczała zbyt szerokich kręgów i ustępowała ważniejszym zagadnieniom.

Bo jakiemi drogami miały kobiety wywalczać prawa dla siebie, gdy cały naród praw tych był pozbawiony.

To też działaczki przed i po powstaniowe dopominały się nie o równe prawa, lecz o równość obowiązków; same zaś dawały przykład ciężkiej, ofiarnej i ryzykownej służby obywatelskiej.

Sam los wreszcie emancypował kobiety — polki; liczne aresztowania, zsyłki, więzienia i emigracje, pozbawiając tysiące rodzin ich żywicieli, zmuszały je do obowiązkowej pracy zarobkowej i pełnienia obowiązków i ojca i matki.

We wszystkich dziedzinach pracy społecznej kobiety stawały zawsze ramię przy ramieniu obok mężczyzn i w żadnych poczynaniach nie były nigdy czynnikiem hamującym — przeciwnie, gdzie nie starczyło mężczyzn, stawały same, jak np. w czasie obrony Lwowa.

Dlatego też lekceważenie i niedocenianie współudziału kobiet w życiu politycznem jest kapitalnym błędem. Wszak liczebnie kobiety przewyższają mężczyzn i skupienie znacznej ilości głosów kobiecych dałoby bezwzględną przewagę i większość rządzącą tej partji, która najlepiej umiałaby kobiety zorganizować.

Mając za sobą tak piękną tradycję przekazaną przez ostatnie pokolenia i wszelkie warunki ku temu, powinna Polka współczesna wykazać, że przyznanie jej praw politycznych nie było prostym przypadkiem i szczęśliwym zbiegiem okoliczności, lecz że godnie i należycie umie z praw tych korzystać.

Oto zbliża się moment, w którym każdy obywatel polski może wyrazić swe przekonania drogą głosowania.

Ponieważ żyjemy w kraju niespodzianek i znaków zapytania, więc trudno przewidzieć czy przeprowadzone w listopadzie wybory nie będą groteskową komedją, mającą na celu mydlenie oczów naiwnym i przeciąganiem gry, by zyskać na czasie; w każdym razie mają one olbrzymie znaczenie moralne, gdyż pozwalają ogółowi wypowiedzieć się za, czy też przeciw sferom stojącym u steru rządu.

I dlatego właśnie nie wolno dziś milczeć! Nie wolno przez bezmyślność, lenistwo lub niezdecydowanie uchylać się od głosowania i nietylko ten, kto jawnie stanie po drugiej stronie, będzie przeciwko nam, lecz i ten, kto pozostanie w roli biernego widza, bo gdy w grę wchodzi dobro kraju, milczenie i bierność są jakby zdradą i grzechem.

Trzeba więc, by wszystkie uświadomione kobiety pamiętały, że w chwili obecnej niedość samei dać głos swój za grupą, broniącą stale Prawa i Wolności Ludu, trzeba wpływ swój rozciągnąć daleko na najbliższe otoczenie, trzeba pouczyć te, które nie zdają sobie sprawy z ważności chwili.

Niech więc każde środowisko pracy stanie się trybuną agitacji, by szeroki ogół kobiet zrozumiał, że wypowiedzenie swych przekonań jest najpierwszym obowiązkiem obywatelskim, że bierność i obojętność dają pewną sankcję gwałtom, bezprawiom i prywatom i że jedynie masowe solidarne wypowiedzenie się społeczeństwa może położyć kres obecnej „radosnej twórczości" i unormować nasze życie na podstawach prawdziwie wolnej demokracji.

A. P. G.

Sejm Śląski wyraził votum nieufności p. Grażyńskiemu

skreślenie funduszu dyspozycyjnego. Plotki i pogłoski.

Sejm śląski zakończył swoją sesję, uchwalając budżet na rok 1930-31.

Między innemi uchwalono 8-miljonowy fundusz dyspozycyjny, ale zastrzeżono, że sumą tą będzie dysponował nie wojewoda Grażyński, a Rada Wojewódzka.

Równocześnie skreślono fundusz dyspozycyjny wojewody w kwocie 75.000 zł.

Uchwały sejmu śląskiego są zwrócone przeciwko wojewodzie Grażyńskiemu. Większość sejmu śląskiego stwierdziła, że nie ma zaufania do wojewody Grażyńskiego. W normalnych warunkach konstytucyjnych wojewoda powinien natychmiast podać się do dymisji.

Ponieważ Sejm Śląski uchwalił budżet, rozeszła się pogłoska, że w najbliższych dniach sejm śląski będzie rozwiązany. W związku z tą pogłoską opowiadają, że po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego ma nastąpić aresztowanie posła Korfantego, którego teraz nie można aresztować, gdyż jako poseł do Sejmu śląskiego korzysta z przywileju nietykalności.

Jak kłamać -- to już dobrze

Bebeki mówią: „My będziemy bronili praw robotnika"

Niewątpliwie! Czyż może robotnik znaleźć lepszego obrońcę, niż pan Wierzbicki, dyrektor Lewjatana, domagającego się skasowania urlopów i ubezpieczeń społecznych, wprowadzenia dziesięciogodzinnego dnia pracy.

Bebeki wówią: „My reprezentujemy polskość i katolickość".

Pewnol Kirszbaum — ortodoksa żydowski to też polak-katolik.

Bebeki mówią: „My mamy monopol na patrjotyzm".

Wiadomo! P. Meysztowicz, który całował zadek konia w pomniku Katarzyny— oto wzór patrjoty!

Bebeki mówią: „My jesteśmy obrońcami chłopa".

P. Radziwiłł, który reformę rolną nazywa rozbojem, a ustawę o ochonie drobnych dzierżawców bandytyzmem — oto obrońca chłopa bezrolnego i małorolnego.

Bebeki mówia: „My jesteśmy uczciwi i mamy czyste ręce".

Setki afer, które popełnili sanatorzy jak np. historja podkładów kolejowych, której patronował b. minister Romocki lub epopeja z budową gmachu poczt i telegrafów pod wysokim protektoratem b. ministra Romockiego — oto przykłady tej uczciwości!

RZĄD

dla urzędników państwowych.

Na ostatnio odbytej u p. ministra skarbu konferencji, delegacje urzędnicze otrzymały odmowę uwzględnienia niemal wszystkich wysuniętych przez organizacje pracownicze żądań. W szczególności p. minister oświadczył, iż o wypłaceniu zaległego dodatku mieszkaniowego mowy być nie może, jak również odnośne kredyty na ten cel nie będą wstawione do budżetu na r. 1931-32.

*

Według miarodajnych informacji organizacje gospodarcze wystąpiły z obszernym memorjałem domagającym się wydzierżawienia kolei państwowych prywatnemu konsorcjum. Rząd do projektu tego odnosi się przychylnie.

Dziesiątki tysięcy pracowników ma być wydanych na łaskę i niełaskę prywatnych eksploatatorów.

NOWE CZEKI

bez pokrycia p. St. Piłsudskiego.

Przed kilku dniami miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko p. Stanisławowi Piłsudskiemu o wystawienie czeków bez pokrycia na Bank Związkowy Sp. Akc., wystawione p. J. Noweckiemu oraz dalszych dwuch czeków z datą 30.XI. 29 r. Wówczas sąd sprawę tę odroczył do 30 września.

Obecnie wychodzi na jaw nowa afera p. Stanisława Piłsudskiego, związana z budową gmachu centrali Telefonów i Telegrafów przy ul. Nowogrodzkiej.

W roku 1929, gdy rozpoczęto budowę gmachu, do firmy „Stołeczne Towarzystwo Opałowe", Towarowa 21, zwrócił się p. Stanisław Piłsudski i poczynił większe zamówienia na węgiel, koks i drzewo. Na pierwsze zamówienie wykonane przez firmę niazwłocznie, p. Stanisław Piłsudski wystawił czek na sumę 2.000 złotych na Bank Powszechny Związkowy, Zgoda 11, z terminem kilkutygodniowym naprzód. Nim doszło do zapłacenia owego czeku, p. Stanisław Piłsudski za pośrednictwem swojego wspólnika Bosieckiego poczynił inne zamówienia, na które również wystawił czek na tenże bank na taką samą sumę. Wkrótce potem firma otrzymała trzeci czek, opiewający także kwotę 2.000 zł.

Gdy nadszedł termin płatności pierwszego czeku i firma zgłosiła się z nim do banku, okazało się wówczas, że czek nie ma pokrycia.

Ani ten czek, ani dwa następne wykupione nie zostały.

Jednocześnie udało się Piłsudskiemu skłonić firmę „Stołeczne Towarzystwo Opałowe", by wypożyczała mu swej bocznicy kolejowej dla przyjmowania materjałów budowlanych, potrzebnych do budowy gmachu przy ul. Nowogrodzkiej, a budowanej przez sp. akc., na czele której stoi, jak wiadomo, osławiony inż. Ruszczewski.

W wypożyczeniem bocznicy były związane koszty podatkowe, ściągane przez magistrat. Koszty te zobowiązał się p. St. Piłsudski pokryć, a jako gwarancję pokrycia, wystawił weksel na zlecenie inż. Ruszczewskiego, żyrowany przez firmę „Budownictwo i Przemysł" p. St. Piłsudskiego i Jagniątkowskiego.

Weksel ten na sumę 5 000 zł. dany był jednocześnie na dalsze zamówienia, poczynione przez firmę „Tomaspol", zakłady obróbki drzewa w Tomaszowie. Weksel ten, tak jak i czeki spotkał ten sam los, to zn. nie został wykupiony.

Ogólna kwota, na jaką zarwał p. St. Piłsudski firmę „Stoł. Tow. Opałowe" wynosi 11.000 zł. Do tego dochodzą także koszty wypożyczenia bocznicy, na którą przychodziły materjały budowlane, jak tłuczeń i inne dla firmy Ruszczewskiego i p. St. Piłsudskiego.

Komunalna Kasa Oszczędności
jej rola i zadania społeczne.

W dniach najbliższych powstaje w Łodzi nowa placówka społeczno-finansowa, zorganizowana przez Gminę miasta Łodzi Komunalna Kasa Oszczędności.

Wyjaśnienie powstania tego typu instytucyj, jej konieczności i roli jaką Kasa Oszczędności winna spełnić, jest tematem niniejszego artykułu, opracowanego ze stanowiska społecznego.

Komunalna Kasa Oszczędności to nie instytucja bankowa, w ścisłem znaczeniu tego słowa, już choćby przez to, że statuty normalne Kasy (w całej Europie) ograniczają działalność Kasy w tym kierunku, iż jakiekolwiek operacje spekulacyjne i lichwiarskie zostają wyeliminowane, a wszakże cechą główną interesów banków prywatnych czy też akcyjnych jest właśnie wykorzystanie konjunktur gospodarczych w kierunku wzmożenia operacyj bankowych w czasie, gdy handel i przemysł wytrzymuje większe obciążenie. Wówczas to banki wyciągają z produkcyjnego kapitału haracz za t. zw. pomoc finansową w postaci procentów, prowizji, dywidendy i t. p.

Jako społecznicy, oceniamy rolę kapitału finansowego realnie, gdy się zważy, że w społeczeństwie obecnem, opartem na wymianie, głównym, niemal jedynym, celem działalności gospodarczej jest uzyskanie dochodu.

Sięgając do ekonomji politycznej konstantujemy, iż w miarę rozwoju w średniowieczu rękodzielnictwa powstawała potrzeba większych warsztatów pracy to stało się zaczątkiem rozwoju manufaktur (przedsiębiorstw przemysłowych) w których nie pracowano już wyłącznie na zamówienie, lecz na obszerny zbyt i tutaj powstawała konieczność uzyskania znacznych środków pieniężnych na wzniesienie budynków (fabryk), sprawienie narzędzi, materjałów surowych, trzeba było opłacać robotników, zanim wpłyną pieniądze ze sprzedaży towaru, trzeba było kapitału. Kapitały te znalazły się — były one w ręku kupców, którzy posiadali je z ogromnych zysków jakie przynosił handel zamorski, z lichwy i operacyj finansowych z państwem, które potrzebując pieniądze na prowadzenie wojen, wydzierżawiało tym kupcom - bankierom podatki, ziemie i t. d. Bankierzy to wytwór stosunków gospodarczych i wraz z rozwojem gospodarczym rozwijały się banki, aż do obecnych form, gdy można śmiało powiedzieć, iż koncern bankowy rządzi światem. Tak to z małego bankiera — wekslarza powstał potężny aparat, już nie ideologicznego, a fizycznego, materjalnego narzędzia ustroju kapitalistycznego.

Lecz wraz z rozwojem tego „pasorzytniczego", w powyższym znaczeniu, kapitału bankowego, społeczeństwa szukały pewnego uniezależnienia się od agresywnego kapitału bankowego przez organizowanie banków i kas spółdzielczych, żądając w tym wypadku pomocy od państwa przez uzyskanie kredytów do obrotu z kapitałów skarbowych. Gwałtowne tempo rozwoju kapitalizmu przemysłowego, uzależnionego od bankierów i banków świata nie mogło wpłynąć na odegranie przez te spółdzielnie kredytowe jakiejkolwiek roli unormowania stosunków finansowych w szerszem społecznem lub państwowem ujęciu. Na długo lat przed wojną w Europie Zachodniej powstawał szereg instytucyj bankowych, kredytowych, spółdzielczych jak i miejskich.

Rozwój Towarzystw Wzajemnego Kredytu, Rzemieślniczych i Kupieckich Spółdzielni Kredytowych, Spółdzielczych Banków Robotniczych i Pracowniczych, Kas Pożyczkowo Oszczędnościowych i Komunalnych Kas Oszczędności w ostatnich latach, nietylko zagranicą lecz i w Polsce, jest dowodem społecznego zrozumienia roli, jaką społeczeństwo, raczej ta jej większość ekonomicznie słabsza, w każdem państwie z oddzielna, chce odegrać w walce z coraz więcej zaborczym wielkim kapitałem finansowym.

Komunalna Kasa Oszczędności należy właśnie do tych instytucyj finansowych, zbliżonych do typu spółdzielń kredytowych pod względem operacyj, ale daleko przewyższających je, gdyż za wszelkie zobowiązania Kasy odpowiadają gminy miejskie całkowitym swym majątkiem i siłą podatkową wówczas, gdy odpowiedzialność spółdzielń jest ograniczona wysokością kapitału udziałowego i, w wypadkach specjalnych postanowień, jeszcze pewną odpowiedzialnością członków spółdzielń i kapitałem rezerwowym społecznym.

Komunalna Kasa Oszczędności ma na celu danie możności obywatelom miasta bezpiecznego i korzystnego lokowania oszczędności, z drugiej zaś strony celem jej jest uprzystępnienie wygodnego i taniego kredytu sferom ekonomicznie słabszym jak to: rzeszom rzemieślniczym, drobnemu przemysłowi, spółdzielniom, budującym domy mieszkalne, sferom pracującym i t. p. na cele produkcyjne.

W tym celu Kasa przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy od 1 złotego, otwiera rachunki bieżące, dyskontuje weksle, udziela pożyczek, załatwia wszelkie inkaso weksli i t. p. czynności wchodzące w zakres jej działalności przewidzianej Statutem.

U nas w Polsce najwyższy rozkwit komunalnych kas oszczędności datuje od roku 1927, gdy rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 kwietnia 1927 stworzono bazę do jednolitej ustawy statutowej dla całej Polski. W tym czasie, jak pamiętamy, w łonie czynników rządowych b. popularny był „etatyzm" państwowy, b. czynnie propagowany i popierany przez wiceministra Skarbu p. Starzyńskiego. Etatyści chcieli posiąść wpływ na kapitały państwowe i społeczne, a instytucje o typie komunalnych kas oszczędności mogły odegrać wybitną rolę przy ściągnięciu kapitałów społecznych, już choćby dlatego, że nie są obliczone specjalnie na zysk i procent płacony za wkłady jest b. wysoki, odbiegający znacznie od stopy procentowej banków akcyjnych.

Tem daje się tłomaczyć to poparcie ze strony Ministerstwa Skarbu przy powstawaniu komunalnych kas oszczędności i neutralne stanowisko banków prywatnych, które liczyły na kompensatę ze strony Skarbu przy innych operacjach finansowych skarbu i państwa.

Nawet w interesie banków państwowych: Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego (Bank Polski jak wiemy jest instytucją prywatną) leży rozwój komunalnych kas oszczędności tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, gdyż przez Kasy te może państwo rozprowadzać kredyty dla drobnego rzemiosła, handlu, przemysłu i rolnictwa i mieć tę pewność, iż polityka kredytowa komunalnych Kas oszczędności, które j organy rządzące wybierane są przez Rady Miejskie, będzie wolna od protekcyj przy udzielaniu kredytów i nie będzie uprawiała lichwy, co nie da się zapewnić w innych instytucjach bankowych.

Rozumie się nasz punkt widzenia odbiega od t. zw. etatyzmu państwowego, jednakże stwierdzamy, iż Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o komunalnych kasach oszczędności z dnia 13 kwietnia 1927 r. i rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Skarbu z 1928 r. o statucie komunalnych kas oszczędności zabezpieczają dostatecznie możność rozwoju i pracy komunalnym kasom oszczędności.

Liczba istniejących już w Polsce przeszło 400 komunalnych miejskich i powiatowych kas oszczędności najlepszym jest tego dowodem.

Jan Haneman.

Za pieniądze Grohmanów i Poznańskich będą posłami p.p. Fichna i Waszkiewicz.

Wielki Związek Przemysłu Włókienniczego postanowił wyasygnować na wybory sumę 2 miljonów złotych na poparcie B. B. Opodatkowanie wynosi 20 gr. od robotnika, zatrudnionego w fabryce, należącej do Związku.

Niebrzydka sumka... Dowodzi ona, że jeszcze nie jest tak źle panom baronom włókienniczym, jak „Prawda" płacze.

Za te pieniądze będzie się robiło bibułę, urządzało wiece celem tumanienia głodnych mas robotniczych, że winni swe głosy oddać na Grohmanów, Scheiblerów i Solańskich — „obrońców" proletarjatu.

Ale co ciekawsze — pieniądze baronów włókienniczych obrócone będą na agitację za kandydaturami pp. Waszkiewicza i Fichny, którzy też będą kandydować na liście B. B.

To chyba powinno otworzyć oczy tym nielicznym już zaślepieńcom, którzy tkwią jeszcze w kramiku partyjnym N. P. R. — lewicy. Przecież ludzie ci muszą zrozumieć, że przemysłowcy włókienniczy popierają tylko tych, którzy są ich wiernemi sługami — którzy działają dla dobra kapitału, a na szkodę klasy pracującej!

Wszak pp. Fichna i Waszkiewicz będą posłami za pieniądze Scheiblerów, Grohmanów, Poznańskich i Barcińskich.

PAN KUGEL
mąż zaufania p. Góreckiego
wyrzuca na bruk b. legjonistów i inwalidów wojennych

Bank Gospodarstwa Krajowego, którego prezesem jest p. generał Górecki, prezes Federacji b. wojskowych, udzielił firmie Scheibler i Grohman wielomiljonowej pożyczki na „sanację" przedsiębiorstwa.

Jako kontroler Banku Gospodarstwa Krajowego do Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana został delegowany p. Kugel, b. dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, mąż zaufania gen. Góreckiego.

Wyznaczono mu pensję w wysokości 150,000 zł. (stupięćdziesięciu tys.) rocznie i p. Kugel, mając już uzdrowioną swoją kieszeń wziął się do „sanowania" przedsiębiorstwa.

W pierwszym rzędzie p. Kugel, który nie mówi po polsku, wymówił szeregowi pracowników, a na ich miejsce zaczął angażować jakichś dziwnych typów.

Wśród objętych redukcją znajdują się b. legjoniści, oficerowie rezerwy i inwalidzi wojenni.

Wśród zaangażowanych znajdują się ludzie o bujnej przeszłości, których karty nie są zbyt jasne.

P. Kugel, mąż zaufania prezesa federacji b. wojskowych, wyrzuca na bruk b. legjonistów, inwalidów wojennych i oficerów rezerwy—a sam zgarnia do kieszeni 12 tys. złotych miesięcznie,

Sanacja—psiakrew—moralna!

Bojkot wyrobòw
firmy E. WEDEL w Warszawie.

Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych na posiedzeniu swem w dniu 9 września 1930 roku postanowił proklamować bojkot firmy cukierniczej E. Wedel w Warszawie i wezwać całą klasę robotniczą do bezwzględnego niekupowania jej wyrobów (czekolada, cukierki, pomadki, ciastka i t. d.)

Uchwała Komisji Centralnej Związków Zawodowych spowodowana została tem, że właściciel firmy postanowił zniszczyć organizację zawodową robotników Przemysłu Spożywczego, wydalając z pracy długoletnich mężów zaufania. Gdy zaś robotnicy w obronie swych przedstawicieli zastrajkowali, opór ich został złamany terorem i siłą.

Wzywamy więc ogół zorganizowanych zawodowo robotników do niekupowania wyrobów tego wroga organizacji robotniczej.

Przypominamy, że w podobny sposób, przez bojkot jego wyrobów, zmusiliśmy swego czasu do ustępstw i uznania organizacji innego fabrykanta cukierniczego, p. Fuchsa w Warszawie.

Wszelkie bliższe instrukcje w sprawie przeprowadzenia bojkotu, otrzymają organizacje wasze bezpośrednio od Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego w Warszawie, ulica Długa 19, który bojkot przeprowadza.

Wydział Wykonawczy
Komisji Centralnej Zw. Zaw.
w Polsce.

Z życia robotniczego

VII Kongres Międzynarodówki Transportowców.

W poniedziałek 22 b. m. rozpoczął się w Londynie VII kongres Międzynarodówki transportowców. — Przedłożone kongresowi sprawozdanie stwierdza, że Międzynarodówka transportowców rozwinęła się doskonale w ciągu ostatnich 2 lat, mimo, że były to lata kryzysu gospodarczego i wzrostu bezrobocia, które normalnie wywiera wpływ ujemny na rozwój ruchu zawodowego. Rozwój wyraża się zarówno wzrostem liczby członków, jak i rozszerzeniem się obszaru wpływów Międzynarodówki.

Dnia 1 stycznia 1928 r. w skład Międzynarodówki transportowców wchodziło 77 organizacyj z 33 krajów obejmujące ogółem 2.024.697 członków, zaś 1 stycznia 1930 r. obejmowała już 93 organizacje z 35 krajów liczące 2.275.336 członków. Wzrost ilości członków o przeszło ćwierć miljona został tylko częściowo spowodowany przez przystąpienie nowych organizacyji organizacje, które przystąpiły do Międzynarodówki w ciągu tych dwóch lat, liczą razem 142 000 członków; przyrost pozostałych 108.000 powstał wskutek rozrastania się liczebnego organizacyj, które należały do Międzynarodówki już przed r. 1928. Cyfry te jednak nie dają oceny liczebnego Międzynarodówki transportowców w chwili rozpoczęcia kongresu, gdyż pochodzą z 1 stycznia r. b., a Międzynarodówka transportowców rosła dalej już w ciągu r. 1930. Sprawozdanie stwierdza, że w chwili obecnej Międzynarodówka transportowców obejmuje 98 organizacyj z 37 krajów, ale obecny stan liczeny nie jest jeszcze obliczony.

Co do zasięgu terytorjalnego Międzynarodówki transportowców, to obejmuje ona wszystkie państwa Europy z wyjątkiem Rosji i Łotwy, jakkolwiek jej organizacje we Włoszech muszą się konspirować; w Ameryce, Kanadę, Argentynę, Brazylję, wyspę Kubę, środkowo-amerykańską republikę San Salvador i należącą do Anglji wyspę Trinidad; w Azji Palestynę, Indje, Chiny i Japonję, wreszcie Australję, Ogółem do Międzynarodówki należą z poza Europy 22 organizacje z 11 państw.

Na tę przeszło dwumiljonową rzeszę składa się co do poszczególnych organizacyj zawodowych: 1.272.300 kolejarzy, 804.586 robotników transportowych w ściślejszem znaczeniu i 19.845 żeglarzy. Liczba tych ostatnich prawdopodobnie wzrośnie znacznie w najbliższym czasie przez przystąpienie związku żeglarzy brytyjskich który niedawno powrócił do Trade Unionów i prawdopodobnie niezadługo przystąpi do Międzynarodówki transportowców.

Z poszczególnych państw najliczniej są reprezentowane w Międzynarodówce Niemcy z 617.000 członków i W. Brytanja z 565.000.

CZAS PRACY
pracowników tramwajowych.

Ukazało się rozporządzenie ministrów Pracy i Przemysłu i Handlu, normujące na nowo czas pracy w tramwajach miejskich, podmiejskich i międzymiastowych. Ustalono normę 184 godz. w okresie czterotygodniowym, czyli przeciętnie 46 godzin na tydzień, przyczem czas pracy poszczególnego pracownika w poszczególne dni w żadnym przypadku nie może przekraczać 10 i pół godz. na dobę. Postanowienia umów zbiorowych, zawartych przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia, regulujące czas pracy pracowników ruchu tramwajów, pozostają w mocy, aż do wygaśnięcia danej umowy zbiorowej.

W sobotę, dnia 27 b. m. o godzinie 19-ej (7-ej wieczorem) odbędzie się w lokalu O. K. R. P. P. S. (Piotrkowska 83)

Konferencja Międzydzielnicowa

Prawo udziału w konferencji przysługuje członkom Komitetów Dzielnicowych, Okręgowego Komitetu Robotniczego, Komisji Rewizyjnej, Sądu Partyjnego i Wydziału Kobiecego.

SPRAWA prasowa „ŁODZIANINA”

za umieszczenie artykułu pod tytułem: „O prawa klasy robotniczej w Polsce”

We wtorek, dnia 23 b. m. w Sądzie powiatowym w Łodzi odbyła się rozprawa sądowa przeciw t. Al. Nowakowskiemu jako redaktorowi odpowiedzialnemu „Łodzianina” i t. H. Ostrowskiemu jako autorowi, z powodu zamieszczenia w „Łodzianinie” artykułu p. t. „O prawa klasy robotniczej w Polsce”.

Sprawa ta pierwotnie była wytoczona w Sądzie Okręgowym na zasadzie obowiązującego wówczas kagańcowego dekretu prasowego, jednakże wobec zniesienia dekretu Sąd Okręgowy sprawę umorzył, zaś Starostwo Grodzkie, powołując się na art. 51 i 129 K. K., skierowało ją do Sądu powiatowego w Łodzi.

Obu oskarżonym postawiono zarzut wzniecania nienawiści pomiędzy poszczególnemi klasami społeczeństwa.

Na rozprawie tak tow. Nowakowski jak i tow. Ostrowski oświadczyli, że nie chodziło w tym wypadku o szerzenie nienawiści do kogokolwiek, lecz jedynie o stwierdzenie faktu, że w obecnym systemie rządzenia nie wszyscy obywatele są równi wobec prawa, a takie np. krzyczące fakty jak pobicie tow. Walczaka przez bojówkę BBS. w Warszawie, nie było potraktowane jako czyn karygodny i jakkolwiek winowajcy byli znani, nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Na poparcie swojego twierdzenia powołali się na świadków w osobach ttow. Doleckiego i Walczaka.

Sąd, wychodząc z założenia, że nie chodzi tu o stwierdzenie faktu, lecz że wnioski wyciągane z tych faktów są zbyt daleko posunięte, postanowił świadków nie badać, jednakże wobec niestawienia się oskarżyciela, postanowił sprawę odroczyć i na nowy termin wezwać przedstawiciela Starostwa Grodzkiego jako oskarżyciela.

* * *

Urząd prokuratorski w Łodzi nadesłał zawiadomienie pod adresem tow. Al. Nowakowskiego, aby zgłosił się do więzienia przy ul. Targowej, celem odbycia kary dwutygodniowego aresztu z powodu zamieszczenia w swoim czasie art. p. t. „Maks Kon zabójcą Edwarda Ciesińskiego”.

Wobec tego, że tow. N. jest obecnie w okresie leczenia poważnej choroby żołądkowej, Urząd prokuratorski, na skutek przedłożonego zaświadczenia lekarskiego, zgodził się na odłożenie odbycia kary na trzy miesiące.

Więzienie dla politycznych

Z rozprawy dra Leona Bizard, lekarza więziennego La Sante i La Petite Requette w Paryżu pod tytułem „Wspomnienia lekarza więziennego” (Copyright by Leon Bizard 1925):

...W więzieniu „polityczni” prowadzą życie towarzyskie z wszystkiemi udogodnieniami. — Drzwi cel są otwarte, nigdzie dozorcy; wszyscy się odwiedzają, palą, śpiewają, jedzą, piją; jednem słowem niczego nikomu nie brak.

„W więzieniu La Sante „polityczni” mogą w swoim oddziale u siebie wyjawieć wszystkie myśli, wyrażać poglądy nawet najbardziej wywrotowe. Nie posiadając, wprawdzie tej zupełnej wolności, jaka niegdyś przysługiwała pewnym więźniom politycznym we więzieniu Sainte—Pelagie, którym przyznano prawo uczęszczania do teatrów lub do sypiania na mieście, niemniej korzystają oni z bardzo daleko idących przywilejów. „Polityczni” z La Sante są zamknięci w celach tylko przez noc. W dzień cele pozostają otwarte. Mogą zatem wzajemnie się odwiedzać i przyjmować przyjaciół obu płci. Jednakże lista odwiedzin nie śmie przekraczać liczby 25 osób na każdego więźnia. Dla całości obrazu dość dodać, że na tym oddziale szczęśliwych pensjonarjuszów najwyższa wesołość ma miejsce między godziną 3 a 5 popołudniu.

„Czyż te szczególne względy przyznane „politycznym” nie zdradzają, że mamy tu do czynienia z pewnym zabieganiem o to, aby nie drażnić zbytnio tych, którzy może jutro zdobędą władzę? — Oto pytanie, jakie sobie stawiałem, przywołując na pamięć następujące zdanie z przemówienia p. Antola de La Forge w parlamencie: „Z biegiem czasu jedni i drudzy z pośród nas mogą się znaleźć we więzieniu Sainte-Pelagie, a zatem żądając od ministra, by wprowadził tam z powrotem łagodniejszy kurs, stawiam żądanie słuszne, rozsądne i mądrę”.

Pod adresem referatu bezpieczeństwa

Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Jesteśmy w posiadaniu ohydnej i pornograficznej broszury „wyborczej”, wydanej prawdopodobnie, sądząc z jej marszałkowskiego tonu, przez tak zwany Blok Współpracy z rządem.

Broszura ta wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy niema wymienionej drukarni, w której broszura była drukowana!

Zapytujemy referat bezpieczeństwa publicznego, czy ustawy w Polsce nie obowiązują wszystkich jednakowo.

Rozumiemy, że drukarnia, która to plugastwo, w którem o chłopach i robotnikach mówi się „chamy” — bała się ujawnić swą firmę, by nie podlec bojkotowi — ale wszak ta jej intencja nie może mieć wpływu na niestosowanie się do obowiązujących ustaw.

Nowy „bohater” sanacyjny

W ubiegłym tygodniu dokonano bandyckiego napadu na tow. red. Niedziałkowskiego.

Napadł nań w gmachu sejmu niejaki p. Scieżyński, pułkownik w stanie nieczynnym, redaktor osławionej agencji sanacyjnej „Iskry”, na któ ą wydano ów miljon, zebrany pod przymusem od urzędników, podoficerów i t. d. torkomo na walkę ze szpiegowstwem.

P. Scieżyński uderzył tow. Niedziałkowskiego, który rozmawiał z dziennikarką, laską w głowę.

Czynem tym p. Scieżyński postawił się w rzędzie tego rodzaju bohaterów, jak ci oficerowie, którzy napadli na chorego wicemarszałka sejmu Dąbskiego i pobili jego małą dziewięcioletnią córkę.

P. Scieżyński za swój „bohaterski” czyn otrzyma niewątpliwie wysokie odznaczenie albo doraźną gratyfikację”.

Akcja włókniarzy

o wyrównanie stawek cennikowych

Z zebrania delegatów Klasowego Związku Włókniarzy

W środę, dnia 24 b. m. w sali O. K. Z.Z. odbyło się zebranie delegatów i poborców Związku Włókienniczego klasowego. Na porządku dziennym zebrania znajdowała się sprawa regulacji płac robotniczych podług obowiązującego cennika, oraz sprawa wyborów do Sejmu i Senatu.

Sprawę wszczętej akcji regulacji płac przez Związek klasowy referował t. Krzynowek, wskazując na rosnące zainteresowanie się tą akcją mas robotniczych, czego dowodem jest przeprowadzona akcja regulacji płac w szeregu fabryk, jak w firmie: Lewi i Hohenberg, Br. Kohn, Z. Bitter, K. Buhle, L. Szpiro, Br. Przygórscy M. Silberberg. Również i na prowincji akcja ta powoli dojrzewa, w Białymstoku uzyskano podwyżkę do 6 gr. na tysiącu wątków, w Pabjanicach odbyło się w sobotę, dnia 20 b. m. zebranie delegatów, na którem postanowiono zwołać na sobotę, dnia 27 b. m. wiec robotników z tych fabryk, gdzie nie zarabiają robotnicy stawek cennikowych dla powzięcia uchwały o przystąpieniu do akcji.

Akcja zaczęta przez nasz Związek rozwija się powoli, gdyż musi przełamać apatję mas robotniczych i dlatego należy mieć nadzieję, że robotnicy po zapoznaniu się z treścią wydanej przez Zarząd Główny odezwy, będą przystępować do akcji w poszczególnych fabrykach — doprowadzając płace do wysokości przewidzianej cennikiem.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której delegaci wymienili cały szereg fabryk, w których robotnicy szykują się do przystąpienia do akcji—po świątach żydowskich, gdyż obecnie z powodu tychże świąt niema z kim prowadzić pertraktacji.

Po dyskusji przyjęto rezolucję za prowadzeniem w dalszym ciągu akcji, w tym celu zebranie delegatów wzywa robotników do porzucenia pracy tam, gdzie przemysłowcy odmówią płacenia podług umowy.

Następnie sprawę wyborów do Sejmu i Senatu referował t. Goliński, ktkry poinformował zebranych o powstaniu bloku „Centrolewu”, na którego liście znajdują się przedstawiciele Związku Włókienniczego i na którą listą głosować winni wszyscy robotnicy.

Wielki wzrost bezrobocia

Postępy zastoju w produkcji w ciągu roku.

Poniżej podajemy zestawienie cyfrowe wzrostu bezrobocia za okres jednego roku, mianowicie od pierwszych dni września roku zeszłego do 7 b. m. z obliczeniem cyfrowem i procentowem. Wszystkie te obliczenia opierają się na cyfrach Głównego Urzędu Statystycznego.

Liczba bezrobotnych w pierwszej połowie m. września

	1929 r.	1930 r.	przyróst	w %
Ogółem dla całej Polski	90.325	173.012	82.687	90
województwa centralne	61.627	95.052	33.425	55
m. Warszawa	7.447	11.324	3.877	52
m. Łódź	23 463	30.374	6.911	30
m. Sosnow.	6.510	13 520	7.010	103
Woj. pozn. i pomors.	7.743	17.939	10.196	131
woj. śląskie	5 339	33.846	28.507	534

Zestawienie to — jesieni roku zeszłego z tegoroczną jesienią — nie daje oczywiście pełnego obrazu wzrostu bezrobocia, bo jesienią roku zeszłego byliśmy już w okresie silnego kryzysu. Ten dalszy wzrost bezrobotnych jest więc tem bardziej niepokojący, szczególniej zaś zastanawia 534 proc. wzrostu bezrobocia w województwie śląskiem, do którego wchodzi przecież nietylko zagłębie węglowe, ale również i rolnicze okręgi Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Węgiel, motor produkcji, wskazuje jak dalece zmniejszyła się produkcja przemysłu.

Obraz wzrostu bezrobocia wskazuje, że dotyka ono najdotkliwiej miasta i okręgi najbardziej uprzemysłowione, z największą kulturą gospodarczą (Śląsk 534 proc. Poznańskie i Pomorze — 131 proc. Zagłębie Dąbrowskie — 103 proc.).

REWIZJE...

O późnej nocnej godzinie ulicami Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lublina, Radomia, przesuwają się chyłkiem jakieś cienie... Dzwonią do bram, szybko wpadają na schody... Dyskretne pukanie. „Kto tam”—pyta rozespany głos. „Depesza” mówi drewnianym głosem niski człowiek w meloniku lub maciejówce.

Szczęk przekręcanego klucza. Otwierają się drzwi i do pokoju wpadają przyglepione do ścian postacie.

„Policja! Rewizja”—rzucają butnie i biorą się do przeszukiwania mieszkania. Otwierają szafy i szuflady, szukają w łóżkach, przewracają pościel i sienniki, opukują ściany, zaglądają do komórek i pieców...

Szukają broni i „bibuły”...

Szukają skrupulatnie i gorliwie...

W mysich dziurach chcieliby odnaleźć armaty i karabiny maszynowe, w papierośnicach lub portmonetkach zapasy amunicji...

Nic nie znajdują. Spisują protokół. Podnoszą kołnierze. Wyślizgują się na ulicę, ścigani wzrokiem robotników, zdążających do pracy.

* * *

Rewizje, dokonywane przez policję mundurową i tajną w poszukiwaniu broni trwają nadal. Każdy dzień przynosi wiadomości o dokonywanych rewizjach w różnych miastach w celu likwidowania nieistniejących bojówek pepesowskich.

Rewizje te odbyły się dotychczas w kilkudziesięciu miastach.

Po rewizjach policyjnych, dokonywanych w Łodzi, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze, obecnie przyszła kolej na okolice Łodzi.

W ubiegły piątek w Konstantynowie dokonano rewizji, na podstawie decyzji Sądu Grodzkiego w Łodzi, u dziesięciu towarzyszy: radnych Ign. Świerczyńskiego, Al. Krakowskiego, Adolfa Rausza, oraz u tow. tow. Kolanowskiego, Maciaszka, wiceburmistrza tow. Hajdrycha i innych.

Oczywiście, rewizje nie dały żadnego rezultatu.

Cele tych rewizyj są zapułnie znane i nie wymagają komentarzy, a zresztą gdybyśmy chcieli podać nasze uwagi, to pan cenzor nie puściłby tego.

Nie pytamy się dlaczego bojówki bebesowskie nie są rozbrajane, bo odpowiedzi napewno nie otrzymamy.

Po dymisji p. Remiszewskiego

W kołach politycznych twierdzą, że dymisja p. wojewody lubelskiego Remiszewskiego nastąpiła na skutek protestu p. Remiszewskiego przeciwko uwięzieniu Ireny Kosmowskiej.

Jeżeli tak jest możemy powiedzieć tylko jedno: nazwisko p. Remiszewskiego będzie odtąd otoczone przez całą demokrację polską serdecznym szacunkiem i prawdziwą przyjaźnią, wdzięczną za to, że „są w Polsce ludzie”.

Setki miljonów złotych

dopłaca robotnik i chłop polski do eksportu zagranicznego.

Polityka eksportowa stanowi jedno z najbardziej skomplikowanych zagadnień gospodarki państwowej. Wiąże się ona nietylko z kwestją uprzemysłowienia kraju i, ze względu na stan zatrudnionych w przemyśle, z kursem polityki socjalnej, a następnie ze sprawą bilansu handlowego i płatniczego, lecz również związana jest z zagadnieniem cen i konsumcji na rynku wewnętrznym.

Jako przykład, należy porównać ceny krajowe i eksportowe najważniejszych naszych artykułów wywozowych Kształtują się one następująco:

Węgiel — cena za tonnę w kraju zł. 36, zagranicą zł. 25,
Blacha—cena za tonnę w kraju zł. 1250, zagranicą zł. 1091,
Benzyna—cena za tonnę w kraju zł. 765, zagranicą zł. 393,
Nafta — cena za tonnę w kraju zł. 487, zagranice zł. 223,
Benzol—cena za quintal w kraju zł. 90, zagranicą zł. 58,
Cukier kryszt.—quintal w kraju zł. 128, zagranicą zł. 40,

Z zestawienia tego wynika, że wskutek walki konkurencyjnej na rynku światowym, eksport daje wielkie deficyty, które musi pokrywać częściowo państwo, a w głównej mierze konsument krajowy.

Skarb w Polsce dopłaca do eksportu (głównie węgla) około 100 miljonów złotych rocznie. Różnica między taryfą przewozową eksportową a wewnętrzną wynosi w stosunku rocznym około 300 miljonów złotych. To są liczby, które się dadzą ująć statystycznie A ile dopłaca społeczeństwo w formie różnicy między ceną krajową a zagraniczną towarów eksportowych?

Ofiary tej wymaga utrzymanie przy życiu wielkich dziedzin przemysłu krajowego. Jest to również forma walki z bezrobociem. Niemniej jednak konsument krajowy ma prawo żądać jak największych wysiłków ze strony państwa oraz sfer gospodarczych w kierunku rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego. Dopiero bowiem zwiększenie konsumcji wewnętrznej zracjonalizuje politykę gospodarczą państwa, uzdrawiając eksport.

To też organizacje spółdzielcze, jako reprezentacje najszerszych warstw konsumentów, domagają się, by program pracy państwowej szedł w kierunku wzmożenia konsumcji przez zniżkę cen na rynku wewnętrznym drogą racjonalizacji wytwórczości oraz procesu wymiany.

5 października=Dzień Spółdzielczości

Jak już pisaliśmy, w dniu 5 października spółdzielcy całej Polski obchodzić będą wspaniały „Dzień propagandy spółdzielczej". W Łodzi — w polskim mieście pracy — obchód spółdzielczy będzie nosił, jak co rok zresztą — charakter szczególnie masowy.

Wątpić też nie należy, że „Dzień" 5 Października, odbije się szerokiem echem wśród mieszkańców Łodzi, wśród których szczytna idea spółdzielcza głębokie zapuściła korzenie, czego dowodem potężne organizacje w Łodzi.

Dzień 5 października—Dzień Propagandy Spółdzielczej—poza na wielką skalę przeprowadzoną masową propagandą w celu pozyskania nowych zastępów spółdzielczych pod hasłem: „Wszyscy do szeregów kooperatystów—przejawiać się w programie wielką akademję spółdzielczą o bardzo urozmaiconym programie.

W programie na rzecz pozyskania nowych kooperatystów wezmą udział wszyscy zorganizowani spółdzielcy łódzcy. Propaganda ta winna dać dobre wyniki, gdyż spółdzielców w Łodzi pokaźna i solidarna gromada.

JAKĄ SIŁĘ PRZEDSTAWIA SPÓŁDZIELCZOŚĆ DO HANDLU PRYWATNEGO.

Na marginesie „Dnia Spółdzielczości"

Obliczenia Ministerstwa Skarbu wykazały, że obroty w handlu prywatnym wynosiły w roku 1928 sumę 14 miljardów 918 miljonów złotych. A obroty w spółdzielniach i w ich hurtowniach łącznie wyniosły w tym samym czasie zgórą m jard złotych (w samych spółdzielniach 822 miljony zł, tylko w ich hurtowniach — 200 miljonów zł.). Handlowe obroty spółdzielcze stanowią więc blisko dziesiątą część obrotów ogólnych.

W innych krajach jest jeszcze lepiej. Z wyliczenia Międzynarodowego Biura Pracy wynika, że w Finlandji obroty tylko samych 4 hurtowni spółdziel zych wynoszą 28,2 proc. ogólnego obrotu krajowego. W Danji spółdzielnie sprzedają 33 proc. tego, co sprzedają wszystkie sklepy detaliczne.

Ponadto w handlu pewnemi tylko artykułami spółdzielnie przedstawiają największą potęgę.

Tylko cztery wielkie młyny Angielskiej Hurtowni — Spółdzielni Spożywców przemielają 15.5 proc. ogólnego przemiału, szwajcarskie — 10 proc.

Wielki młyn Związku Spółdzielni Szwedzkich przerabia $^1/_4$ ogólnego zapotrzebowania zbóż chlebowych w Szwecji.

Dalej obliczenia wykazały, że obroty angielskich spółdzielni spożywców, wynoszące 204 miljony funtów szterlingów. stanowiły 12,5 proc. ogólnych płac robotniczych i 17,1 proc. dochodów z pracy.

Te liczby wskazują, jak wielką rolę odrywa już dzisiaj spółdzielczość w życiu gospodarki narodowej w poszczególnych krajach a również i w Polsce.

SPOŁECZNA ROLA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Jak wynika ze sprawozdań 7000 spółdzielni z ogólnej nadwyżki, którą wykazały one w 1928 roku, w sumie 14 miljonów złotych, 708 tysięcy zwróciły członkom, jako dewidendę od zakupionych towarów, 417 tysięcy rozdały na rozmaite cele społeczne i prawie 8 miljonów zostawiły sobie na fundusze zasobowe i rezerwowe.

Ponadto spółdzielnie spożywców w wielu wypadkach prowadzą dość intensywną pracę społeczno-wychowawczą. Posiadają biblijoteki, organizują odczyty i t. p. Dość stwierdzić, że w 1926 roku wydały spółdzielnie spożywców sumę 736 tysięcy złotych na działalność w dziedzinie prac oświatowych i wychowawczych.

Wybory do Rady Miejskiej w Płocku

PPS stan posiadania utrzymała

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Płocku, których wynik jest następujący:

PPS 3597 głosów — 8 mandatów (poprzednio 3607 głosów i 9 mandatów); Bund 2; Poalej Sjon prawica 1; BBS 3; komuniści 1; lista przedmieścia 1; żydzi religijni 1; ND 3; żydzi nacjonal. 1; BB 1 żydowski klub gospodarczy (BB) 1.

Wynik wyborów należy uważać za bardzo pomyślny dla PPS, która utrzymała swój stan wpływów w Płocku. Wybory odbyły się w warunkach terroru wyborczego i korupcji, uprawianych przez władze administracyjne. Gdyż atak BB i BBS skierowany był przedewszystkiem na PPS.

Przy pomocy oszczerstw, kalumnji usiłowano zohydzić poszczególnych kandydatów naszych.

W ostatnim dniu kolportowano wiadomość o aresztowaniu czołowego kandydata PPS tow. Zbrożyny Sztucznie zmontowano listę t. zw Przedmieścia, eby wygrywać przeciwko PPS, mniej orjentujących się wyborców. Mimo tych wysiłków rzeczy PPS w Płocku stan posiadania utrzymała.

IV wszechpolski

Kongres esperantystów w Łodzi.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbywał się w Łodzi Kongres polskich związków Esperantystów.

Obrady odbywały się w Radzie Miejskiej. Przybyło kilkudziesięciu delegatów prowincjonalnych, a w uroczystości otwarcia kongresu brało udział ok. 300 osób. Kongres zagaił prof. Bujwid z Krakowa, który omówił rozwój ruchu esperanckiego w świecie i w Polsce. Na przewodniczącego kongresu powołano p. Dr. Mędrkiewicza, przewodniczącego łódzkiego oddziału a do prezydjum między innymi pp. Ligię Zamenhofównę i Feliksa Zamenhofa, dzieci twórcy języka „Esperanto".

Przemówienia powitalne wygłosili p. Kalinowski w imieniu Magistratu, mec. Littauer w imieniu Związku Robotniczego „Labora Esperanto" z Warszawy, red. Berman w imieniu prasy i poszczególni delegaci w imieniu kół esperanckich. W imieniu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego T.U.R. powitał Kongres tow. Jan Haneman, który witając w imieniu oświatowych organizacyj socjalistycznych podkreślił, iż „Esperanto" to nietylko sprawa języka, ale kwestja idei solidarności międzynarodowej, gdyż wspólny język jest kuźnią wspólnych myśli i walki z przesądami nacjonalistycznemi, wyznaniowemi i językowemi w walce o nową kulturę — socjalizm.

Tak chce klasa pracująca rozumieć ideę międzynarodową i tej idei winni służyć w pierwszym rzędzie esperantyści, którzy w obecnym momencie, gdy na horyzoncie ukazują się chmury wojenne, winni prowadzić pracę swą w duchu pokoju i zbratania ludów.

Następnie wygłoszono kilka referatów, podzielono obrady na komisje pracy i kontynuowano obrady w komisjach przez obydwa dni. W niedzielę rano nastąpiło odsłonięcie tablicy wmurowanej na cześć twórcy „Esperanta" Dr. Zamenhofa (rodem z Białegostoku) na narożniku domu przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Zamenhofa. Delegaci podczas pobytu w Łodzi zwie dzili kilka fabryk. Dziwi nas tylko, że prezydjum nie doradziło zwiedzenia domów na Polesiu i miejskich szkół, które mogą być wzorem dla prowincji. A szkoda.

Z życia partji.

Dzielnica Prawa.

W środę, dnia 1 października o g. 7 wieczorem, odbędzie się masówka dzielnicowa w związku z obecnymi wyborami do Sejmu i Senatu.

Referat wygłosi tow. red. Wacław Polecki.

Stow. b. Więźniów Politycznych Oddział w Łodzi, (Kopernika 45)

W dniu 28 września r. b. w niedzielę, o godz. 10 rano odbędzie się ogólne półroczne zebranie członków stowarzyszenia, w lokalu własnym, Kopernika 45.

Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej. Zarząd.

Z Życia Organizacji Młodzieży TUR.

Ogólne zebrania członków Kół Łódzkiej Organizacji Młodzieży T. U. R. odbędą się:

Koło im. Daniłowskiego

W piątek, dnia 26 września r. b. o godz. 7 w. referent tow. Wachowicz Henryk.

Koło im. G. Narutowicza
Rzgowska 143.

W sobotę, dnia 27 września r. b. o godz. 7 w. referent tow. Klijanowicz Lucjan.

Koło im. Praussa.
Wólczańska 196

W Sobotę, dnia 27 września r. b o godz. 7 w. referent tow. Andrzejewski Karol.

Koło im. Limanowskiego
Fabryczna 2.

W sobotę, dnia 27 września r. b. o godz. 7 w. referent tow. Kula Józef.

Koło im. Napiórkowskiego
Suwalska 1.

W sobotę, dnia 27 września r. b. o godz. 7 w. referent tow. Łazuchiewicz Wacław.

Koło im. Waryńskiego
Letnia 1.

W sobotę, dnia 27 września r. b. o godz. 7 w. referent tow. Stankiewicz Edmund.

Koło im. Perla
Piotrkowska 73

W sobotę, dnia 27 września r. b. o godz 7 w. referent tow. Zatke Wacław.

Koło im. Jaszkowskiego.

W sobotę, dnia 27 września r. b. o godz. 7 w. referent tow. Frontczak Stanisław.

Koło im. Worcella
Juljusza 28.

W niedzielę, dnia 28 września r. b. o godz. 10 rano, referent tow. Skałecki Henryk.

W sobotę, dnia 4 października 1930 r. o godz. 7 wiecz. w sali Rady Miejskiej m. Łodzi przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się

„Uroczysta Akademja"

z okazji **„Dnia Młodzieży"**. Przemawiać będą z Ł.O K R.P.S. tow. Antoni Purtal, z ramienia O. K. Z, Z. tow. Adam Walczak oraz przedstawiciele Org. Mł. T. U. R.

Wejście za bezpłatnemi biletami wstępu, które otrzymać można na kołach Organizacji Młodzieży T. U. R.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza pisemny publiczny przetarg na wykonanie w stanie surowym budynku pralni dla kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem w Łodzi o łącznej pojemności około 5.000 metr. sześc.

O budowę ubiegać się mogą przedsiębiorstwa i firmy zarejestrowane.

Oferty pisemne na orginalnych ślepych kosztorysach, całkowicie wypełnionych, odpowiadające zatwierdzonym „warunkom przetargu" — należy składać w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności № 14, pokój № 44, do dnia 30 września 1930 roku włącznie do godziny 11.30 w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: „Oferta do przetargu, mającego się odbyć w dniu 30 września 1930 roku na wykonanie w surowym stanie budynku pralni dla kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem" i podaniem nazwy oferującej firmy i adresu, z których wewnętrzna będzie zawierała samą ofertę, zewnętrzna zaś — prócz wyżej wspomnianej koperty — powinna mieścić w sobie także dowód złożenia wadjum do depozytu Magistratu m. Łodzi w wysokości 5.000 zł. w gotówce lub innych wartościach, przewidzianych instrukcją o sposobie oddawania i odbierania dostaw i robót, wykonanych dla Magistratu m. Łodzi, zatwierdzoną uchwałą Magistratu № 190 z dnia 27 lutego 1930 roku, z wyjątkiem zapisów hipotecznych, które przyjmowane nie będą.

Zwracając specjalną uwagę na pp. 4, 6, 8 § 9 instrukcji, zaznacza się, że na wypadek złożenia wadjum w formie listów gwarancyjnych, papierów pupilarnych i weksli, winny one być zgłoszone o 3 dni wcześniej od terminu otwarcia ofert, dla umożliwienia zbadania ich wartości.

Oferty będą otwarte w tym samym dniu, t. j. dnia 30 września 1930 roku o godz. 12-ej w sali posiedzeń Magistratu przy Placu Wolności 14, pokój 24.

Oferty, nieodpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Warunki przetargu i załączniki: ślepy kosztorys, warunki techniczne i projekt umowy — można otrzymywać codziennie od dnia 20 września 1930 roku w godzinach biurowych w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności № 14, pokój № 41, za opłatą zł. 10. Tamże do przejrzenia plany policyjno-budowlane kolonji.

Magistrat m. Łodzi.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 1.000 m.³ kamienia polnego do brukowania ulic. Wzór oferty, warunki ogólne i wzór umowy są do nabycia w Wydziale Budownictwa, Oddział Komunikacji, Plac Wolności 14, II piętro, pokój Nr. 35, codziennie od g. 9 do 13, za opłatą 5 zł.

Oferty z oznaczeniem ceny jednego metra sześciennego kamienia polnego loco ul. Kwiecista należy składać w Wydziale Budownictwa, Plac Wolności 14, III piętro, pokój 44, do dnia 9 października 1930 roku, do godz. 12-ej, w kopertach podwójnych, zapieczętowanych i zalakowanych pieczęcią firmową z napisem: „Oferta do przetargu na dzień 9 października 1930 roku na dostawę kamienia polnego" z podaniem nazwy i adresu oferującej firmy. Koperta wewnętrzna winna zawierać ofertę, podpisane warunki ogólne przetargu oraz przejrzany wzór umowy, zewnętrzna zaś — dowód złożenia wadjum do depozytu Magistratu m. Łodzi.

Wadjum w wysokości 3 proc. od oferowanej sumy może być złożone w gotówce, bądź też w wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Oferty mogą być składane na całość dostawy, lub na jej część, lecz nie mniejszą jak 500 m.³.

Oferty będą otwarte w dniu 9 października 1930 roku o godz. 12.30 w Wydziale Budownictwa, Plac Wolności 14, III piętro, pokój 43.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferentów, jak również prawo nieprzyjęcia żadnej oferty.

Oferty, nieodpowiadające warunkom przetargu, lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Magistrat m. Łodzi

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na dostawę w ciągu bieżącego roku pieczywa żytniego i pszennego do instytucyj miejskich.

Oferty składać należy w Wydziale Gospodarczym ul. Narutowicza 65, pokój 5, do dnia 14 października 1930 roku godziny 10 rano w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: Oferta do przetargu mającego się odbyć dnia 14 października 1930 roku, na dostawę pieczywa i podaniem nazwy firmy wraz z adresem.

Wewnętrzna koperta powinna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś prócz wspomnianej koperty także dowód złożenia wadjum do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 proc. od oferowanej sumy.

Wadjum składać należy w gotowiźnie lub innych wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 października 1930 roku o godz. 11-ej w wymienionym Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami dostawy i otrzymać wzór oferty.

Magistrat m. Łodzi

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 toku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszednego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527), Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku o uregulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R P. Nr. 81 poz. 607), Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 roku, oraz na opinji Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 19 września 1930 roku—niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 926 z dnia 30 września 1930 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 klg.

w hurcie:

1.	wołowina normalna I gat.	zł. 2.25
2.	wołowina normalna II gat.	zł. 1.82
3	wołowina koszerna I gat.	zł. 3.15
4.	wołowina koszerna II gat.	zł. 2.46
5.	cielęcina normalna	zł. 2.65
6.	cielęcina koszerna	zł. 2.76
7.	baranina normalna	zł. 2.75
8.	baranina koszerna	zł. 3.21

w detalu:

1.	wołowina norm. I gat.	zł. 2 55
2.	wołowina norm. II gat.	zł. 2.15
3.	wołowina koszerna I gat.	zł. 3.65
4.	wołowina koszerna II gat.	zł. 2.95
5.	cielęcina normalna	zł. 3.00
6.	cielęcina koszerna	zł. 3 35
7.	baranina normalna	zł. 3.15
8.	baranina koszerna	zł. 3.70
9.	wołow. norm I gat. bez kości	zł. 3.20
10.	wołow. norm. II gat. bez kości	zł. 2.55
11.	polęgwica wołowa	zł. 3.75

W mysl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 złotych,** o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 21 września 1930 roku.

Wiceprezydent m. Łodzi
(—) St. RAPALSKI

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 15.000 m.³ ziemi do robót ziemnych na Polesiu Konstantynowskiem. Wzór oferty, warunki ogólne i wzór umowy są do nabycia w Wydziale Budownictwa, Oddział Komunikacji, Plac Wolności 14, II piętro, pokój Nr. 35, codziennie od godz. 9-13 za opłatą zł. 5.

Oferty z oznaczeniem ceny jednego metra sześciennego ziemi loco Polesie Konstantynowskie, lecz nie wyżej, jak zł. 3,10, należy składać w Wydziale Budownictwa, Plac Wolności 14, III piętro, pokój Nr. 44, do dnia 29 września 1930 r. do godziny 11 30 w kopertach podwójnych, zapieczętowanych i zalakowanych pieczęcią firmową z napisem: „Oferta do przetargu na dzień 29 września 1930 roku na dostawę ziemi" z podaniem nazwy i adresu oferującej firmy. Koperta wewnętrzna winna zawierać ofertę, podpisane warunki ogólne przetargu oraz przejrzany wzór umowy, zewnętrzna zaś — dowód złożenia wadjum do depozytu Magistratu m. Łodzi.

Wadjum w wysokości 3 proc. oferowanej sumy może być złożone w gotówce, bądź też w wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Oferty mogą być składane tylko na całość dostawy.

Oferty będą otwarte w dniu 29 września 1930 roku o godzinie 12-ej w Wydziale Budownictwa, Plac Wolności 14, III piętro, pokój Nr. 43.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferentów, jak również prawo nieprzyjęcia żadnej oferty.

Oferty, nieodpowiadające warunkom przetargu, lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Łódź, dnia 23 września 1930 roku.

Magistrat m. Łodzi

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg publiczny na dostawę 5000 tonn węgla, gatunek kostka I, w połowie z kopalń górnośląskich i w połowie z kopalń dąbrowieckich wagonowo do stacji Łódź Fabryczna i Łódź-Kaliska.

Oferty składać należy w Wydziale Gospodarczym ul. Narutowicza 65, pokój 5, do dnia 13 października 1930 roku, godzina 10 rano, w kopertach podwójnych zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem „Oferta do przetargu mającego się odbyć dnia 13 października 1930 roku na dostawę węgla" z podaniem nazwy i adresu firmy.

Wewnętrzna koperta winna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś prócz wspomnianej koperty także dowód złożenia wadjum do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 proc. wartości oferowanego węgla.

Wadjum składać należy w gotowiźnie lub innych wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 13 października 1930 roku o godzinie 11-ej w wymienionym Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami dostawy i otrzymać wzór oferty.

Magistrat m. Łodzi

CENY OGŁOSZEŃ: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.
Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamow. **Zamiejscowe:** o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-83. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.